

# Porcelanowi oszuści

Spośród wszystkich wyrobów rozpoczynających swój żywot na garncarskim kole, porcelana na przestrzeni wieków zdobyła największą popularność i renomę.

**N**a aukcjach nieraz leciutkie jak puch cacuszka, choćby nawet pojedyncze egzemplarze naczyń lub figurek dekoracyjnych, osiągają niekiedy niewiarygodnie wysokie ceny. Nie ma się zatem co dziwić, że już w czasach Marca Pola, kiedy to Europejczycy po raz pierwszy zetknęli się z wyrobami przywożonymi z Chin cesarskich, co sprytniejsi oszuści zajęli się podrabianiem porcelany. Niektórym z ówczesnych fałszerzy proceder ten przyniósł fortuny. W efekcie w wielu światowych kolekcjach, w tym również w zbiorach znajdujących się na terenie naszego kraju, jest sporo egzemplarzy „białego złota” co najmniej wątpliwego pochodzenia.

Na przestrzeni wieków powstało wiele „szkół” (sposobów) zajmujących się podrabianiem porcelany. Najprostszym i najczęściej stosowanym sposobem jest fałszowanie znaków producenta, będących swoistą sygnaturą na danym przedmiocie. Znak najczęściej usuwany był kwasem fluorowodorowym, a na jego miejsce nanoszono znak będący w większej cenie wśród koneserów i kolekcjonerów. Inny sposób to fałszowanie malatury poprzez domalowywanie do pierwotnej dekoracji motywów bogatszych.

Ponadto stosowano (i niestety stosuje się nadal) rekonstruowanie brakujących fragmentów przedmiotu oraz wykonanie fałszyfikatów w całości. Prócz tego na rynek wypusz-

czone były (i są nadal) wszelkiego rodzaju kopie bądź naśladownictwa, które po trafieniu do rąk nieuczciwego handlarza zamieniają się w poszukiwane przez zbieraczy oryginały. Jako przykład można wymienić XIX-wieczną produkcję braci Samsonów z Paryża. Swoje wyroby sygnowali literą „S”, co wszem i wobec miało zaświadczać, iż nabywający trzyma w ręku lepiej lub mniej sprawnie sporządzoną kopię jakiegoś oryginału.

Zanim jednak europejscy naciągacze rozłożyli swe stragany z podróbkami, Chińczycy od dawna zajmowali się już tym procederem. Prócz kopii, które sporządzano w celu złożenia obdarowywanemu swoistego hołdu i uznania dla starych mistrzów, wiele wzorów kopiowano w celach wyłącznie oszukańczych. Niejednokrotnie w naszych domach przechowywana jest „stara skorupa”, o której wspominają rodzinne kroniki jako o cacku przywiezionym aż z Dalekiego Wschodu. Ci, którzy nadal chcą żyć w iluzji posiadania oryginału, w tym miejscu powinni zakończyć czytanie tego artykułu. Ci zaś, którzy chcą poznać prawdę...

Poniższe metody nie wymagają pobierania jakichkolwiek próbek z badanego przedmiotu.

Pierwsza to próba ciężaru (inaczej zwana też badaniem pozornej gęstości wyrobu). W tym celu należy zważyć w dłoni interesujący nas przedmiot. Jako kryterium porów-



nawcze może posłużyć nam inny wyrób zrobiony z fajansu. Różnica w ciężarze fajansu i porcelany jest bardzo znaczna.

Próba atramentowa – jeżeli wyrób ma nie pokrytą szklivem powierzchnię (np. brzegi stopki przedmiotu), można sprawdzić łatwość wsiąkania kropli atramentowej. Jeżeli nie można jej potem zmyć wodą, to wyrób zrobiono z fajansu.

Na koniec wspomnijmy jeszcze o próbie akustycznej. Porcelana wydaje zawsze czysty, wysoki dźwięk, natomiast fajans – dźwięk niski.

Ponieważ niewielki przedmiot z porcelany może osiągnąć na aukcji znaczną cenę, niejednokrotnie dochodzi do bardziej lub mniej głośnych skandali, gdy na poważnych aukcjach ktoś wyraża wątpliwość co do autentyczności oferowanego do sprzedaży przedmiotu. Tak było w ubiegłym roku podczas jednej z wielkich aukcji porcelany w Antwerpii. Henry Mons z Ameryki specjalnie przyjechał do Europy, aby uzupełnić swoje zbiory z późnej epoki

dynastii Tangów okresu Chin cesarskich. Po dłuższej licytacji Amerykanin nabył kilka przedmiotów za niebagatelną sumę 30 tys. dolarów. Ponieważ Mr. Mons należał do ludzi ufających jedynie własnemu zdaniu, po aukcji udał się do Paryża, gdzie jednemu z tamtejszych rzeczoznawców przedstawił do ekspertyzy nabyte przedmioty. Kilkanaście dni później otrzymał list, w którym ekspert informował go, że kupione cacuszka są zwykłymi podróbkami z okresu późniejszej dynastii mongolskiej. Jednocześnie Francuz uspokajał kolekcjonera, stwierdzając, że nabyte przez niego przedmioty, ze względu na wiek, już same w sobie warte są zapłaconej ceny.

Jak z powyższego wynika, nawet podróbki, zwłaszcza te z dawnych wieków, mogą być wartościowe. Co więcej, na świecie jest coraz więcej kolekcjonerów, którzy zajmują się zbieraniem właśnie takich fałszyfikatów, co, jak twierdzą, tylko podbija ich rynkową wartość. ❖